

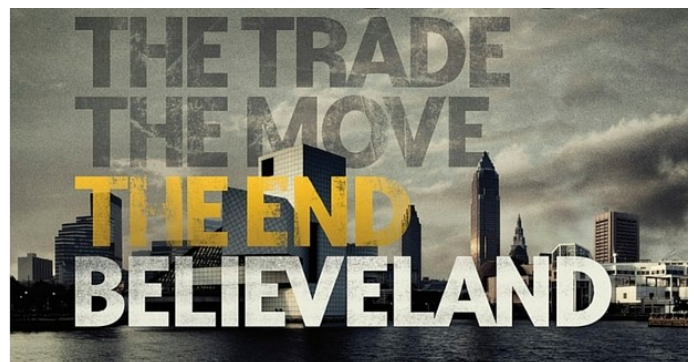


Lukasz Koperski, Poznań

Cleveland – idealne miasto na początek. W jaki sposób je odkryć?

Dlaczego idealne? Nieduże, przyjazne, otwarte. Pierwszą swoją przygodę ze Stanami Zjednoczonymi rozpocząłem właśnie w Cleveland. Zanim wylądowałem na lotnisku Hopkins, nie wiedziałem wiele o tym mieście, ani o Ohio. Cleveland Cavaliers, jeziorze Erie, Rock and Roll Hall of Fame... Tyle. W miarę upływu czasu moja wiedza o Cleveland i okolicy stawała się coraz większa. Podobnie moja wiedza o USA, głównie kreowana poprzez filmy, seriale, wizytówki... a czasem stereotypy. Lecąc do USA zabrałem ze sobą książkę „Ameryka po kaWałku” autorstwa Marka Wałkuskiego. Zawarto w niej charakterystykę specyficznych, typowych dla Stanów Zjednoczonych elementów codziennego życia, jak parkometry, gazety pod drzwiami, pralnie na monety, ale także i samej mentalności Amerykanów – otwartości, optymizmu, indywidualizmu, zaufania. Książka jest godna polecenia każdej osobie wyjeżdżającej w swoją pierwszą podróż za ocean.

Cleveland jest idealnym miejscem na początek. Nie przeraża stopniem skomplikowania, mieści w sobie wspaniałe postkolonialne posiadłości, jest miastem naszpikowanym ogromną ilością parków oraz miejsc, w kreatywny sposób poddanych rewitalizacji. W Stanach wszystko jest duże... A przynajmniej większe niż



w Polsce. Cleveland, jako miasto średniej wielkości, sprawia wrażenie nieskomplikowanego, łatwego w obsłudze przedmiotu, który choć nowy, nie przeraża swą nowością. Po dwóch dniach bez problemu można wskazać drogę w kierunku Downtown, University Circle czy Detroit-Shoreway.

Wyjeżdżając samemu, ważne jest zaplecze... nazwijmy je: społecznym. Jest to więc baza wszystkich życzliwych, pomocnych, wspaniałomyślnych ludzi, których się zna, albo za chwilę pozna. Zanim pojawiłem w Cleveland, znałem tylko Kathy i Ryszarda... Wyjeżdżając po miesiącu znam bliżej kilkanaście nowych osób, a rozmawiałem w tym czasie może z setką dotychczas nieznanym ludzi. Mentalność amerykańska to w głównej mierze optymizm, tolerancja i zaufanie. Co to oznacza? Pozytywne usposobienie, poszanowanie wszelkiej odmienności, wiarę w człowieka i jego intencje. Mieszkanie w USA nie pozwoli nauczyć się ich... One staną się integralną cechą

każdej osoby, która choć trochę pomieszka u Wujka Sama.

Zatem w jaki sposób zwiedzać USA tak by choć przez chwilę poczuć się jak pięćdziesiąty pierwszy stan? Polecam trzy filary. Po pierwsze, mieszkaj z prawdziwymi Amerykanami. Pozwoli to poznać codzienne życie amerykańskiej rodziny – zwyczaje, zachowania, sposób bycia. Mieszkanie w hotelu jest drogie i zamyka możliwość spędzenia czasu w pięknej, stuletniej rezydencji kolonialnej. Po drugie, nie zapomnij spróbować kulinarnych przysmaków, od których już na samą myśl wzrasta poziom cholesterolu. Nie można pominąć takich pozycji, jak burger, pulled pork, fried vegetables czy funnel cake! Po trzecie, weź udział w czymś bardzo amerykańskim. Idź na mecz Cleveland Indians, skorzystaj z zaproszenia na przyjęcie ogrodowe, zobacz wioskę Amiszów, weź udział w lokalnym festiwalu. Za dużo? Nie! Zaprosz gospodarza u którego mieszkasz na mecz baseballa i daj się namówić na funnel cake. Raz się żyje! Skosztuj Cleveland! Poczuj Stany!

Lukasz Koperski, Poznań

Cleveland's a Perfect City!

How to Discover It?

Why is Cleveland perfect? It's small, friendly, and open. I started my first adventure in the United States in Cleveland. Before I landed at Hopkins Airport, I did not know much about the city or about Ohio. Only the Cleveland Cavaliers, Lake Erie, and The Rock and Roll Hall of Fame. As time passed, my knowledge about Cleveland and the surrounding area grew. Just like my knowledge of the United States, which had come mainly from movies, TV series, business contacts... and sometimes stereotypes. Before my flight to the United States, I read a book called *Ameryka po kaWalku* (America Piece by Piece) by Marek Wałkuski. The book

describes the characteristics typical of daily life in the United States, such as parking meters, newspapers at the door, and coin laundries, but also the American mentality – openness, optimism, individualism, and trust. The book is highly recommended to anyone leaving on his first trip overseas.

Cleveland is a perfect place to start one's explorations in the United States. The city has many parks and creatively revitalized neighborhoods. Many homes were built in the great postcolonial architecture style. Everything is big in the US... or at least bigger than in Poland. Cleveland, a medium-sized town, gives the impression of an uncomplicated, easy-to-use place which, nonetheless, is not afraid of novelty. After two days, you can easily find your way downtown, to University Circle, or the Detroit-Shoreway neighborhood.

When you travel by yourself, it is important to meet people. The city was the source of many sympathetic, helpful, and generous people I met just moments after arriving. Before I came to Cleveland, the only people I knew from the city were Kathy [Farkas] and Richard [Romaniuk]... Leaving Cleveland after a month I now know closer to a dozen new people, and I spoke with maybe a hundred others, previously unknown to me, but all helpful and generous.

The American mentality consists mainly of optimism, tolerance, and trust. What does this mean? A positive disposition, respect for all differences, and faith in human beings and their intentions. Living in the United States will teach you this... these traits will become an integral feature of everyone who spends at least a little time with Uncle Sam.

So how should you visit the United States to feel like the 51st state, just for a moment? I recommend three things: first, living with Americans. This allows you to get to know the daily life of an American family, its habits, behaviors, and manners. Hotels are mostly expensive and don't give you the opportunity to spend time in a beautiful, century-old colonial mansion. Second, do not forget to try the country's many culinary delights, which, by the way,

raise your cholesterol just thinking about them. But you can't miss things like burgers, pulled pork, fried vegetables, or funnel cake! Third, take part in something very, very American. Go to a Cleveland Indians game, accept the invitation to a garden party, see an Amish village, take part in a local festival. Too much? No! Invite the hosts you're living with to a baseball game, and let yourself be persuaded to try funnel cake. You only live once! Taste Cleveland! Feel the States!

Ewa Dudkiewicz

Bogna - fragment książki "Zapiski z podróży"

Czekała na mnie o dziewiątej rano w swoim miejscu pracy. W centrum Doradztwa Zawodowego dla Młodzieży, gdzie pełni funkcję dyrektorki. Właśnie trwało zebranie, kiedy spóźniona o akademicki kwadrans weszłam do sali spotkań. Nie chcąc przeszkadzać w dyskusji, kiwnięciem głowy przywitałam uczestników i zasiadłam na wolnym krześle. Nieplanowany poślizg czasowy był poniekąd rezultatem wielkopolskiej pomysłowości do mnożenia zysków. Poznańskie hotele mają zwyczaj doliczania, nieraz znacznych, opłat parkingowych. Nawet, kiedy samochód zostawia się przy ulicy. Wtedy należność pozostawia się firmie współpracującej z hotelem. Dokonując przeglądu ofert musiałam kierować się ceną, ostatecznie więc wybrałam miejsce noclegowe w dzielnicy Grunwald. Zawczasu ostrzeżona o porannych korkach, wyjechałam parę minut po ósmej rano, ale i ten pomysł nie pomógł. Ciąg remontów i objazdów zwolnił tempo jazdy tak bardzo, że niecałe dziesięć kilometrów pokonałam w godzinę. No cóż, godziny szczytu w każdym dużym mieście przypominają wyścigi ślimaków.

Zostawiam przemyślenia i uważnie przysłuchuję się obecnym na spotkaniu członkom Rady Programowej przy Obserwatorium Gospodarki



i Rynku Pracy. Są to przedstawiciele świata nauki, samorządu i pracodawców. Dyskutują nad tematem dotyczącym aktywności zawodowej młodych ludzi. Mówią o aglomeracji, czyli Poznaniu wraz z siedemnastoma gminami wokół, tworzącymi powiat. To ponad dziewięćset tysięcy ludzi. W małych miejscowościach ważna jest bezrobotna pani Kasia lub przerywający studia Jarek. W dużych zaś, istotne są algorytmy, strategie, plany. Nie ma czasu i możliwości, by zagłębić się w detale ludzkich historii. Tutaj snuje się wizje. Niewielu odczuwa presję sąsiedzką lub krępuje się publicznie zabrać głos. W mieście należy przebić pajęczą nić anonimowości, by nie zginąć w tłumie. Moja bohaterka przejawia w zachowaniu łagodną stanowczość, cierpliwie obserwuje toczącą się dyskusję.

Godzinę później spotkanie dobiega końca, a my przechodzimy do gabinetu na parterze, bym mogła posłuchać jej opowieści. Jesteśmy w skromnie, acz gustownie urządzonej pomieszczeniu z długim stołem, na końcu którego, tuż pod oknem, umieszczono biurko. Przy zapachu aromatycznej kawy włączam dyktafon i pytam: *Czy pochodzisz stąd?*

Od początku zaciekawia mnie osobista historia Bogny. Urodziła się w Nakle nad Notecią, jej mama pochodzi z Torunia, ojciec z Białej Podlaskiej, mąż z Inowrocławia, a Poznań, kilkanaście lat temu, był ostatnim miejscem, w którym chciałyby zamieszkać. Wychowała się w środowisku wielokulturowym województwa kujawsko-pomorskiego. W klimacie bliższej zażyłości, otwartych relacji i więzi sąsiedzkich. Tam też współtworzyła stowarzyszenie, którego

skrótowa nazwa była prosta, a zarazem oddawała bogactwo misji i cel działań. Starzy i Młodzi dla Młodych i Starych.

Los na ziemi wielkopolskie skierował ją dwukrotnie. Pierwszy raz podczas studiów. Poznań wydał jej się wtedy niczym zimny biurokrata zakochany w papierach, procedurach i przepisach. Ona zaś tęskniła za atmosferą ciepłych, bliskich przyjaźni. Rodzinny dom zawsze był pełen gwaru, ludzi i śmiechu. W stolicy regionu panowała zasada zamkniętych czterech ścian. Co prawda kusił piękną architekturą, zabytkami i swoistym wielkomięskim urokiem, ale wszechobecny dystans i chłodne, racjonalne podejście do życia, kłóciło się z jej otwartym spojrzeniem na świat. Ukończyła studia i wróciła do Nakła. Oddała się pracy, działalności w stowarzyszeniu, a w życiu prywatnym została żoną i matką. Wtedy los ponownie przywiódł ją do Poznania. Drugi raz, spojrzała na to miasto inaczej. Bez młodzieńczego buntu i przekory. Uznała, iż skoro ma w nim zostać na dłużej powinna je lepiej poznać i zrozumieć. Odnaleźć w nim źródło siły i motywacji do życia, pracy i spędzania wolnego czasu. Od tamtej chwili Bogna mieszka w Poznaniu dziesięć lat. Świadomie. Z pełnym zaangażowaniem. Zna historię i mentalność regionalną lepiej niż niejeden urodzony w Wielkopolsce. Chociaż, jak wspomina, początki nie były łatwe.

Zanim podjęła stanowisko dyrektorki Centrum Doradztwa, pracowała w Urzędzie Miasta w dziale zajmującym się sprawami społecznymi. Z jednej strony, miała obraz życia mieszkańców, z drugiej, doświadczyła szacunku i umiłowania poznaniaków do wszelakich procedur i formalności. Chcąc coś załatwić, nie wystarczyło zadzwonić. Należało przejść każdy etap drogi służbowej, przygotować odpowiednią ilość pism i załączników. Jednak, co bardzo ceniła, cierpliwość popłacała. Kiedy zapadała decyzja, nie było już odwrotu. Miała pewność, że sprawa zostanie poważnie potraktowana i załatwiona.

- *A legendarna przedsiębiorczość* - dopytuję? Moja bohaterka, w odpowiedzi, przytacza porównanie. Kraków jest dumny ze swojego Kopca Kościuszki, który zwiedzają turyści pragnący zagłębić się w historii

bohatera narodowego na tle dziejów Polski. Poznań może się pochwalić Kopcem Wolności usypanym przez mieszkańców w 1919 roku na pamiątkę Powstania Wielkopolskiego, zwycięskiej walki o powrót regionu do niepodległej Rzeczypospolitej. Wznoszący się nad brzegiem jeziora Maltańskiego, został odbudowany po II wojnie światowej i pełni rolę symbolu największej wartości człowieka, wolności. Jednocześnie na jego zboczach wybudowano stok narciarski i tor saneczkowy. Poznaniacy połączyli przeszłość z przyszłością i nie pozwolili na „marnotrawstwo” ziemi, która może służyć ludziom. Przedsiębiorczość rodem z Wielkopolski, zdaniem Bogny, zakłada umiejętność gospodarowania, wspólne działanie na rzecz szczytnej idei i otwarty umysł. To myślenie kojarzy mi się z amerykańskim stylem budowania kariery na mocnych stronach i wierze we własne siły.

Czy zauważyła to moja bohaterka, kiedy w 2008 roku poleciała na wizytę studyjną do USA? - *Opowiem ci o Cleveland* - mówi lekko zamyślona.

Miasto w stanie Ohio nad jeziorem Erie. Kiedyś wielki ośrodek przemysłowy, ze względu na dogodną lokalizację, rozwinięty handel wodny i sieć kolejową. Ludziom żyło się spokojnie i w większości dostatnio. Tym, którzy chcieli mieć jeszcze więcej, banki oferowały kredyty. Nie byłoby w tym nic dziwnego, w końcu społeczeństwo amerykańskie wciąż pożyczka i oddaje. Jednak wtedy pojawiły się na rynku nieznanne dotąd kredyty hipoteczne wysokiego ryzyka.

Gdy, dla przykładu, pracujący William i Olivia bardzo potrzebowali nowego domu, ale nie stać ich było na systematyczną spłatę długu, przychodził agent i rozwiązywał ich problem. Dostaniecie kredyt, obiecywał, a co ważne, nie będziecie go musieli od razu spłacać. Oddacie nam pieniądze, kiedy sprzedacie dom wzięty na kredyt. Szybko na tym zarobicie a wtedy, będziecie was stać na zakup tego wymarzonego. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, iż ceny nieruchomości drastycznie spadły, zaś odsetki szybko rosły. William i Olivia ostatecznie stracili pieniądze, a dom trafił w ręce kredytodawcy.

Od 2006 roku pętla zadłużenia coraz mocniej zaciskała się na szyjach mieszkańców, miasto biedniało, przestępczość wzrastała i Cleveland groził upadek.

Miasto mogło podzielić los Detroit z sąsiedniego stanu Michigan. Dawnej potęgi przemysłu samochodowego, a wówczas obrazu gospodarczego rozkładu.

Cleveland jednak podjęło walkę. Zamknięto część hut żelaza i stali, by otworzyć się na kulturę, sztukę, naukę i sport. Powstało Cleveland Leadership Center, które rozbudzało przedsiębiorczą wyobraźnię i kreatywność młodych ludzi. Władze, biznes, organizacje społeczne, a nawet polscy franciszkanie osiągnęli porozumienie. Zaczęli współpracować przyciągając nowych turystów, inwestorów, a przede

wszystkim, zachęcając mieszkańców do pozostania w mieście.

Kryzys szczególnie silnie odczuli zamieszkujący Cleveland imigranci, między innymi z Polski i Czech, którzy od ponad stu lat tworzą społeczność sąsiedzką w dzielnicy nazwanej Miasteczkiem Słowiańskim. O trudnej drodze powrotu do normalności opowiadał dr Ryszard Romaniuk, którego Bogna poznała w Polsko-Amerykańskim Centrum Kultury im. Jana Pawła II. Ich spotkanie okazało się początkiem owocnej współpracy. W rezultacie, kadra naukowa i studenci z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Case Western Reserve University w Cleveland mogą wzajemnie się odwiedzać, wymieniać doświadczeniami i wiedzą o... przedsiębiorczości.

Wspomnienia mojej bohaterki ukazują wyraźny obraz jej marzeń. Szukam pomysłu na ciekawą formę ujęcia tematu na fotografii. Decydujemy się na poszukiwania inspiracji w przestrzeni miejskiej.

Sportowym, prężnym krokiem mijamy pomnik Marcinkowskiego, zaglądamy do bramy, gdzie na ścianie wisi szyld Poznańskie Towarzystwo

Przyjaciół Nauk, a na podwórku wymyślne stoliczki zachęcają do chwili relaksu w kawiarni „U Przyjaciół”. Dla nas czas nie jest łaskawy, gdyż za pół godziny Bogna ma prowadzić zajęcia dla młodych liderów. Aby zdążyć, energicznie wskakujemy do tramwaju, gdzie ścisk i tłok nie pozwalają na swobodną rozmowę. Kilka przystanków dalej wysiadamy w dzielnicy Śródka. Kiedyś zniszczona i na uboczu, dzisiaj pełna kafejek, kolorów i metalowych kotów zawieszonych na cienkich linach w poprzek ulic. Przed nami zaś wyłania się bajeczna płatanina kamienic. Przed jedną z nich pulchny rzeźnik stojący w drzwiach swojego zakładu, blondynka w czerwonej sukience wyglądająca z okna nad szyldem sklepowym, ale skąd się wziął trąbkarz i rycerz na koniu?

Fantazyjna sceneria okazuje się ogromnym murałem i staje się okazją do zrobienia kilku ujęć. Artystka Zmian Społecznych na tle śmiałej wizji lat ubiegłych? Moment refleksji i chwila wahania mówią więcej niż tysiąc słów. Bogna należy do osób, które wiedzą czego chcą, jej zdjęcie musi być realistyczne, a zarazem ukazać marzenie – Poznań miastem ludzi przedsiębiorczych.

W tym czasie, na moją bohaterkę czekają już studenci kierunku dialog i doradztwo społeczne. Postanawiam wykorzystać tę okazję. Wezmę udział w zajęciach.

Młodzi ludzie na początku z lekkim dystansem przyjmują moją obecność, ale po chwili zapominają o obiektywie. Podzieleni na trzy grupy otrzymują talie kart, z których mają zbudować jak największy dom. Pomysłowość, zapał i ambicja wstępuje w ich dusze niemal natychmiast. Budowle przyjmują różne formy i kształty. Jak w życiu. Należy mieć cel i działać, chociaż nieraz domek z kart się rozpadnie. Jedna z drużyn właśnie zaczyna od nowa. Podchodzi Bogna, kuca i z uśmiechem przypatruje się ich zmaganiom. Wie, że przedsiębiorczość to wizja przyszłości, i oni ją budują. Teraz mogę nacisnąć spust migawki.

Dear Reader,

My dear editorial colleague, Stanisław Kwiatkowski, wrote not long ago an interesting article titled “Tabloidization.” The topic of this article is interesting enough that I would also like to share with you my thoughts about it, dear reader.

In my opinion Stasio (this is how we call Mr. Stanisław Kwiatkowski in the newsroom) emphasized in his article just the negative side of tabloidization, but the issue is not so simple. The time of Renaissance and Enlightenment, when da Vinci or Rousseau could absorb with their genius the entirety of knowledge, is long gone. Today, even though we still do not know a lot, our knowledge about the surrounding world is so large, that we cannot embrace it the way Leonardo da Vinci did. Luckily (according to some maybe unluckily) we have computers and internet. This, however, means we have too much information, and we are not able to encompass it. And to our aid comes “tabloidization”, because tabloidization is not only a search for sensation, but also a kind of informational shortcut indispensable in the modern world. In order to deal with this large quantity of information, when the “Information shortcuts” are not enough, we need the skill of “critical thinking.” In his article S.K. writes about the need for thinking, but this is not the same as critical thinking. The explanation of what this difference is may be found in the words of college professor James Lett: “Most of the freshman and sophomore students in my classes simply do not know how to draw reasonable conclusions from the evidence. At most, they’ve been taught in high school what to think; few of them know how to think.”

In a point of fact what is critical thinking and why do we need it? I admit that I never heard about such a thing in PRL, because how was it possible? Thinking was the realm of “those upstairs”, and you were supposed to do what was yours to do, possibly

following commands and rules... It was better not to ask... When I started to work in the United States I often heard a popular statement – if it works do not touch it... At least here, if you show you have a better way of doing something, they will listen to you... What does this have to do with critical thinking? Now, critical thinking is not only a judgment (from the Greek “kritikos”), but also the willingness to consider alternative perspectives and an open mind. The simplest definition of critical thinking is simply reasonable and reflective thinking focused on deciding what to believe or what to do. For sure helpful here would be a moment of reflection about WHO and what is talking (or writing) and WHY (for what purpose). Without the skills of critical thinking we may be simply marionettes performing prerequisite orders.

To summarize, we live in a world in which we are often forced to make different decisions. In order to make a decision we need information, even in the shortest form. In order to evaluate this information we need the skill of critical thinking – only then do we have a chance to undertake the correct decision. Of course a lot of people chose other options: reliance on the advice of others, indefinite postponement of decisions, etc. I hope, dear reader, that you do not belong to this group?!

Respectfully,

Joseph Hart

Drogi Czytelniku,

Mój szanowny redakcyjny kolega, Stanisław Kwiatkowski, napisał ostatnio ciekawy artykuł pod tytułem „Tabloidyżacja”. Temat tego artykułu jest na tyle ciekawy, że i ja chciałbym się z Tobą, drogi czytelniku, podzielić moimi myślami na ten temat.

Moim zdaniem Stasio (tak nazywamy w redakcji Forum p. Stanisława Kwiatkowskiego) podkreślił w swoim artykule tylko negatywną stronę tabloidyzacji, a przecież sprawa nie jest aż tak prosta. Czasy Renesansu czy Oświecenia, kiedy da Vinci lub Rousseau mogli wchłonąć swoim geniuszem całokształt ówczesnej wiedzy, dawno już minęły. Dzisiaj, pomimo tego, że wiele nie wiemy, nasza wiedza o świecie jest tak duża, że nie sposób jej ogarnąć w taki sposób jak to zrobił Leonardo da Vinci. Na szczęście (według niektórych może i nieszczęście) mamy do pomocy komputery i internet. To jednak znaczy, że mamy do dyspozycji za dużo informacji, i nie jesteśmy w stanie jej przetrwać. I tutaj przychodzi nam na pomoc „tabloidyzacja”, bo to jest nie tylko pogoń za sensacją, ale także rodzaj skrótów informacyjnych niezbędnych we współczesnym świecie. Aby poradzić sobie z tym nawałem informacji, kiedy „skrótów informacyjnych” nam nie wystarczą, potrzebna nam jest umiejętność „krytycznego myślenia”. W swoim artykule S.K. pisze o potrzebie myślenia, ale to nie jest to samo co krytyczne myślenie. Na czym polega ta różnica można znaleźć wyjaśnienie w słowach profesora akademickiego James Letta: „Większość studentów w moich klasach po prostu nie wie jak wyciągać wnioski z przedstawionej ewidencji. W najlepszym wypadku uczono ich w średniej szkole co myśleć; tylko niektórzy wiedzą jak myśleć”.

Cóż to właściwie jest krytyczne myślenie i dlaczego jest nam potrzebne? Przyznaję, że nigdy nie słyszałem o czymś takim w PRL-u, bo niby jak? Myślenie było domeną tych „na górze”, a ty, człowieku, rób co do ciebie należy, możliwie według poleceń i reguł... Lepiej było nie pytać... Kiedy zacząłem pracować w Stanach często spotykałem się także z takim popularnym stwierdzeniem – jak działa to nie ruszaj... Ale tutaj przynajmniej jak pokażesz, że masz lepszy sposób na zrobienie czegoś to wysłuchają... Co to ma wspólnego z krytycznym myśleniem? Otóż



krytyczne myślenie to nie tylko osąd (z greckiego „kritikos”), ale także skłonność do rozważenia alternatywnych perspektyw i otwartego umysłu.

Najprostsza definicja krytycznego myślenia to po prostu rozsądne i refleksyjne myślenie skupione na tym w co wierzyć lub co zrobić. Na pewno pomocna tu będzie chwila zastanowienia nad tym KTO co mówi (lub pisze) i DLACZEGO (w jakim celu). Bez umiejętności krytycznego myślenia możemy być po prostu marionetkami wykonującymi z góry narzucone polecenia.

Podsumowując, żyjemy w świecie, w którym jesteśmy często zmuszani do podejmowania rozmaitych decyzji. Do podjęcia decyzji jest nam potrzebna informacja, choćby w najbardziej skrótowej wersji. Aby dokonać oceny tej informacji musimy umieć myśleć krytycznie – tylko wtedy mamy szansę na podjęcie prawidłowej decyzji. Oczywiście wiele osób wybiera inne możliwości: poleganie na radzie innych, odkładanie podjęcia decyzji w nieskończoność... Mam nadzieję, drogi czytelniku, że ty do tej grupy nie należysz?!

Z szacunkiem,
Józef Hart

Puk, puk, tu *Facebook!*

Scena 1

Rozmówca A: Panie, co tam ostatnio na fejsie?

Rozmówca B: A co, nie widziałeś?

A: Nie! Moja żona schowała mi komputer!

B: A to dobre! Dlaczego?

A: Nałożyła na mnie sankcje, gdy odkryła, jakie zdjęcia umieszcza na Internecie Renia Antonówna.

B: A jakie zdjęcia, bo nie widziałem... Akty??

A: E, tam, zaraz akty ... Zwyczajne przebieranki.

B: A więc... była ubrana?

A: Pewnie, że ubrana, a raczej przebrana: raz za seksownego Czerwonego Kapturka, raz za zajączka, raz za kota w butach....

B: Aaaa....To wytłumacz twej nieoświeconej kobiecie, że Renia przedszkole otwiera i że to tak w ramach reklamy!

Scena 2

B: Panie, widziałeś, co wczoraj działo się na fejsie w Klubie Mędrców?

A: Moja żona komputera mi jeszcze nie oddała ... Powiem ci tylko, że pewnie zaraz odda, bo ja schowałem jej komórkę! A ten Klub Mędrców to tak się rozrósł, że już głupich to będzie jak na lekarstwo.

B: No, ale jak posłuchasz tych mędrców, to zgłupiejesz totalnie. Nie martw się.

A: O czym było tym razem?

B: Czy Bóg woli komunizm czy demokrację.

A: Pewnie wyszło na to, że ani jedno, ani drugie...

B: Nie doszli do żadnych wniosków, bo Główny Mędrzec obraził się już na wstępie i wszystkich wymyślał od katolickich barbarzyńców. Powiedział, że komunizm i demokracja właśnie teraz istnieją sobie w nowoczesnej symbiozie i nie wolno tego ruszać. Taką symbiozę, według niego, już dawno wymyśliła boska kasta wykształconych, a niedouczone kasta ma siedzieć cicho i jedynie podziwiać.

A: No, a co nasz mędrzec powiedział na temat opinii Boga?

B: Stwierdził, że Bóg to niech sobie zostawi opinie dla siebie, bo Go nie ma.

Scena 3

A: Nie sądzisz, że na tym obrazie jest za dużo kolorów?

B: Coś ty! Sama zieleń!

A: Jak to?! Nie widzisz nic więcej?! Ty chyba ślepy jesteś?!!

B: To ty widzisz za dużo jak rąbnięty w głowę! Ja jestem daltonistą i widzę to, co trzeba.

A: Raczej to, co możesz. Masz po prostu ograniczone pole widzenia. Nie wiedziałem....

B: Nie wyzywaj mnie od daltonistów, bo to brak kultury!

...I tak dalej, i tym podobne.....

Gosia Oleksy



Droga do niepodległości:

Polacy (nie)Polacy

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami” – nad tymi słowami hymnu przechodzimy bezrefleksyjnie. Drugą zwrotkę śpiewamy zresztą rzadko. A przecież zawiera ona sedno dylematu przed jakim stanęli Polacy po utracie niepodległości: czy nasz naród jeszcze istnieje skoro państwa już nie ma?

Upadek Rzeczypospolitej był czymś więcej niżli tylko likwidacją jednego z europejskich państw. Był końcem pewnego projektu polityczno-społecznego, u którego fundamentów leży średniowieczny uniwersalizm i rozumienie prawa, które współgrać miały ze starożytnymi wizjami państwa idealnego. Nie było to więc unicestwienie państwa, lecz coś znacznie głębszego.

Rozbiory były ciosem w rzeczywistość, która przez wieki zdawała się być jeśli nie doskonała to zbliżająca się do doskonałości. Tak widzieć ją chcieli Staropolacy, którzy tylko w chwilach słabości (takich jak powstanie Chmielnickiego czy Potop) odczuwali potrzebę nagłych – czasem nawet radykalnych – reform. Później zazwyczaj ten zapał przechodził, studzony jakimś przelotnym sukcesem jak wygnanie Szwedów czy wiktoria wiedeńska. Po nich szybko zapominano o słabościach ustrojowych, a szybko odgrzebywano dumę z Rzeczypospolitej. W uszach dźwięczały słowa Wacława Dębołockiego, który w 1633 roku pisał:

„Polacy, czyli Scytowie są narodem wybranym, pierwszym wśród wszystkich narodów świata, do którego ongiś należało panowanie nad światem i do którego niezadługo powróci, a język słowiański – pierwotnym językiem świata.”

Czy w takiej atmosferze uniesienia i bezkrytycznego samouwielbienia poważnie można było traktować słowa króla Jana Kazimierza, który w 1661 roku – prezentując program szeroko zakrojonych reform – powiedział:

„Moskwa i Ruś odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę dla siebie przeznaczają; granice Wielkopolski staną otworem dla Brandenburczyka, a przypuszczać należy, iż o całe Prusy certować zechce. Wreszcie Dom Austriacki spoglądający łakomie na Kraków, nie opuści dogodnej dla siebie sposobności i przy powszechnym rozerwaniu państwa nie wstrzyma się od rozbioru.”

Rzeczpospolita dopiero co powstrzymała przecież szwedzkiego najeźdźcę, a w wojnie z Moskwą poszczycić się mogła wspaniałą kampanią na Litwie i Ukrainie. Wobec tych zdarzeń przestrogi króla traktowano raczej jako element jego taktyki, próbę przestraszenia posłów i zmieniania czegoś, co przecież może ma kryzysy, ale i tak prędzej czy później udowadnia swoją doskonałość.

Tyle, że w połowie XVIII wieku doskonale zdawano sobie sprawę, że to już nie tylko chwilowe kryzysy wstrząsają państwem polsko-litewskim, ale coś znacznie większego. Widmo upadku projektu Rzeczypospolitej coraz bardziej zaglądało w oczy elitom politycznym. Czara gorzkości przelana została w 1768 roku, kiedy w czasie odbywającego się w Warszawie sejmku, z polecenia Nikołaja Repnina, porwano trzech senatorów. Szlachta zawiązała wówczas Konfederację barską, której celem było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję. Był to więc pierwszy, świadomy ruch niepodległościowy, który pod słowem „niepodległość” krył przede wszystkim niezależność polityczną, nienaruszalność tradycji politycznych i świętość instytucji. Wszelkie deklaracje religijne miały w tym przypadku znaczenie drugorzędne i propagandowe. Krytykowany przez wielu konserwatyzm ruchu (a i to nie jest wcale takie oczywiste) był prostą reakcją obronną. Reformy kojarzono bowiem z obcą ingerencją, pamiętając doskonale asystę wojsk rosyjskich przy jakiej odbywała się elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wracano więc do ideałów znanych z XVI-wiecznych sejmów egzekucyjnych, na których nie chciano wcale potężnych reform, lecz po prostu powrotu do wyidealizowanej przeszłości.

W Centrum i okolicach

Sobota, 29 października	Reverse Raffle
Piątek, 11 listopada	Program patriotyczny w Centrum
Niedziela, 20 listopada	Obiad Thanksgiving w Centrum
Niedziela, 18 grudnia, 12:30 PM	Wigilia w Centrum
Sobota, 31 grudnia	Sylwester w Centrum

Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

Saturday, October 29	Reverse Raffle
Friday, November 11	Independence Day Reception and Artistic Program
Sunday, November 20	Thanksgiving Day Dinner
Sunday, December 18, 12:30 PM	Wigilia
Saturday, December 31	Sylwester

Serdecznie zapraszamy na

OBIADY

do

**Polsko-Amerykańskiego
Centrum Kultury**

6501 Lansing Ave, Cleveland, OH

(Na rogu E. 65 i Lansing Ave)

tel.: 216 883-2828

W każdą niedzielę

11 AM - 1:30 PM

Cena obiadu \$12 dla dorosłych

\$6 dla dzieci szkolnych

Obiady dostępne na wynos

Please join us for

SUNDAY LUNCHEONS

Sponsored by

**The Polish-American
Cultural Center**

6501 Lansing Ave, Cleveland, OH

(Corner E. 65th St & Lansing Ave)

tel: 216 883-2828

Every Sunday

11 AM - 1:30 PM

\$12 adults

\$6 school children

Take-outs available

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
2258 Professor St., tel. 216-771-1558

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

Health Merit Co. – Health Care System – Dr. Michał Klymiuk-Wieczerski, President,
3878 East 71 Street, Cleveland, tel. 216-341-1414

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernek, tel. 216-642-8744

*

Opera Circle – Dorota i Jacek Sobieski, tel. 216-441-2822

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9:00 – 10:00 AM
WCPN – 90.3 FM, Sun. 9:00 – 10 PM

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki
WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Evelyn & Jerry Jablonski

Insurance Agency, Notary Public, TOEFL, translations, tutoring (all subjects, all levels);
5437 State Rd, Parma, OH and 14660 Alexander Rd, Walton Hills, OH
tel. 440-317-0548 lub 440-317-0695

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*

Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105

NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165



Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza wystawiła na scenie Centrum program artystyczny „Ku pokrzepieniu serc” Program został przygotowany z okazji Roku Henryka Sienkiewicza.

F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

E-mail: forumpacc@yahoo.com, **Publisher:** Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanisław Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Lech Brodnicki, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Halina Mazurak, Małgorzata Oleksy, Ryszard Romaniuk, Elzbieta Ulanowski, Andrzej Stępień, Zofia Wisniewski.